Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Nr 133 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3.| Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, wtorek 17 maja 1938 r.

Prowokacyjna demonstracja hitlerowców

na pograniczu polsko-niemieckim

Gdynia (tel.) „Kurier Bałtycki" pisze: „Pewne koła niemieckie w Gdańsku, Prusach Wschodnich i nad granicami Polski nie mogą wyzbyć się dawniej praktykowanej akcji pruskiej wszech niemieckiej. Z tego ducha junkierskiego zrodziła się myśl urządzenia wielkiej manifestacji nadgranicznej wśród Kaszubów Pomorza Pruskiego w Lęborku.

Do miasta tego położonego w pobliżu granicy polskiej, zjeżdżają się w sobotę 28 maja min. Rzeszy Rust, pruski min. finansów Popitz, naczelny prezydent Schwede - Coburg, wysocy wojskowi Reichswehry, liczni wybitni przedstawiciele z Gdańska, Prus Wschodnich i okręgów nadgranicznych.

Ludność kaszubska z okręgów sąsiadujących z granicą polską w dniu 29 bm. ma stanąć na stadionie uniwersytetu nauczycielskiego przy którego otwarciu wygłoszą oficjalni przedstawiciele Rzeszy i Prus przemówienia. Lębork ujrzy w tym dniu pochody akademickie w takt marsza S.A. kongresy profesorów i studentów wyższych szkół nauczycielskich.

Na zakończenie najwybitniejsi uczestn. tych demonstracji obejrzą w specjalnie zorganizowanym objeździe obszary nadgraniczne aż do Łaby i granicy polskiej.

Mimo, że chodzi w programie o otwarcie wyższej szkoły nauczycielskiej, manifestacje narodowo-socjalistyczne, cała impreza w Lęborku, trwająca od 28 do 30 maja nosi charakter nadgranicznej, skierowanej przeciw Polakom manifestacji.

Ateny. (PAA) Na statku greckim „Vassos" wybuchł bunt marynarzy którzy odmówili załadowania towarów dla Hiszpanii narodowej. Energiczna postawa komendanta i oficerów statku przywróciła dyscyplinę i okręt wyruszył w wyznaczoną drogę.

Tokio. (PAA) Armia japońska na froncie chińskim poniosła w kwietniu nast. straty: 10.200 zabitych, rannych i zaginionych, 23 samolotów zniszczonych lub zestrzelonych.

Bojówki hitl. zalegalizowane w Czechosłowacji

Praga. (PAA) W apelu Henleina, wydanym w związku z powołaniem do życia „Ochotniczej Służby Ochronnej Sudecko-Niemieckiej Partii", na końcu znajduje się ustęp, stwierdzający, że „Ochotnicza Niemiecka Służba Ochronna" (F. S.— Freiwilage Schutzdienst") nie jest żadnym oddziałem dla parad, **tylko grupą bojową, która stale pozostaje w służbie.** Zabezpiecza ona karność, i porządek wystąpień Niemców na zewnątrz i jest sumieniem niemczyzny sudeckiej w walce o czystość, siłą uderzenia w służbie. Członek „F. S." jest stale w służbie. Członek „F. S. dzierży ostro wyostrzony miecz przeciwko socjalnej niesprawiedliwości, rozkładowi oraz przeciwko wichrzycielom jedności narodowej.

—oOo—

Rozmów rzymsko-paryskich nie będzie?

Paryż (Ar). Atmosfera politycznego naprężenia, jaka powstała po sobotniej mowie Mussoliniego, przebija się szczególnie i wyraźnie w głosach prasy francuskiej, od komunistycznej „Humanité" do skrajnie prawicowybh organów prasowych. Prasa lewicowa, jak już donosiliśmy — wytyką zwolennikom współpracy z Włochami, że ich wnioski o możliwościach rozluźnienia osi Rzym — Berlin i wciągnięcia Rzymu w orbitę pokojowej polityki wielkich demokracji zachodu oparte były na optymistycznych złudzeniach. W prasie prawicowej daje się odczuć wyraźny ton zawodu i wyrzutu w stosunku do Mussoliniego za ostre akcenty przemówienia pod adresem Francji, które uniemożliwiają pojednawczą działalność prawicowych kół francuskich, przyjaznych Italii. Wielkie wrażenie wywołuje fakt, że dotychczas nie nawiązano rozmów Paryża i Rzymu, które rozpoczęte zostały wstępną konferencją Biondel — Ciano.

Od wydawnictwa

W związku z pojawieniem się nieścisłych wiadomości o naszym Wydawnictwie, komunikujemy:

W ostatnich dniach nastąpiła reorganizacja Wydawnictwa. Redakcję pisma objął Komitet pod kierownictwem red. Eugeniusza Mroczka, a kierownictwo Wydawnictwa p. Tadeusz Pilc.

*

Zawiadamiamy, że w związku z reorganizacją Wydawnictwa — unieważnia się dotychczasowe legitymacje wydawnicze i redakcyjne. Ważność posiadają odtąd jedynie legitymacje z podpisem nowego Kierownictwa.

Wzywa się posiadaczy wszelkich legitymacji do bezzwłocznego ich złożenia w Administracji.

Oświadczenie Krak. Klubu Demokratycznego

Wobec reorganizacji Wydawnictwa „Krakowski Kurier Wieczorny i Krakowski Kurier Poranny", w następstwie której członkowie Klubu Demokratycznego weszli do Komitetu Redakcyjnego i do Zarządu Wydawnictwa, Zarząd Klubu Demokratycznego w Krakowie podaje do wiadomości, że z dn. 15 maja b. r. podjęta została współpraca Klubu Demokratycznego w Krakowie z „Krakowskim Kurierem Wieczornym" i „Krak. Kurierem Porannym".

—oOo—

Oviedo. (PAA) Ajencja „Espana" donosi z Oviedo, że przybyli tam inżynierowie niemieccy, którzy z ramienia firmy niemieckiej będą prowadzili roboty około odbudowy zniszczonego w czasie walk Oviedo.

*

Berno. (PAA) Tutejszy sąd wojskowy ukarał czterech członków partii Niemców sudeckich za zdradę stanu. Jeden z nich otrzymał 20 lat więzienia, pozostali po 6 i 5 lat.

—oOo—

Na marginesie

Kiepura potępia...

Tak jest niestety, że w naszym życiu rozpleniła się chwalba małości. Byle girlsa, byle statysta, byle piłkarz uważa się za wielkość, o których należy mówić, pisać. I co smutniejsza znajdują się ludzie, są wyspecjalizowane w tym kierunku pisma, donoszące, że ten lub ów mistrz knock-outu, czy sędzia autowy czy też douczający się statysta mają o tej lub owej kwestji takie a takie zdanie. Doszło do tego, że wentyluje się publicznie sprawy ściśle intymne, opowiada się o tych rzeczach tak, jakby to były historje najnaturalniejsze pod słońcem. Jest to fakt wielce niepokojący. Dowodzi, że zatraciła się linja, że się tak wyrazimy, ważności poruszanych spraw. Dowodzi również i tego, że społeczeństwo w swej przeważnej cześci szuka łatwizny i wcale nie protestuje gdy poziom kultury z każdym dniem się obniża.

Wyobraźmy sobie np., że w jakimś z teatrów paryskich dają premjerę „sztuki" Wołowskiego o Hiszpanii. Publiczność paryska, której nikt przecież nie może odmówić kultury, sztukę by dosłownie wygwizdała, a takiego autora zdyskwalifikowała... A u nas? „Sztuka" nikomu niepotrzebna idzie, nawet przy pustej widowni... Mówi się, że jest to miernota, ale na tym koniec. Brak tej reakcji, która ma prawo tak samo się uzewnętrznić, jak np. pochwała w oklaskach.

Wyobraźmy sobie dalej, że istotnie publiczność krakowska zdobyła się na odwagę i głośno wyraża swe niezadowolenie. Zarazbyśmy czytali w różnych „leiborganach" tyrady na temat niekulturalnych widzów. A czemżeż jest milczące tolerowa nie rzeczy, nie wnoszących niczego wartościowego do kultury?! Tylko o tych sprawach zdają się zapominać ci, którzy często w sztuce nie kierują się kryterjami artystycznymi. A pozatem jeśli już jak się to popularnie określa, był „wpadunek" to należy mieć tę odwagę łańcucha „wpadunków" nie ciągnąć. Należy pamiętać o ważnym wskaźniku: o umiarze.

Brakiem umiaru odznacza się nasz głośny rodak Jan Kiepura. Bardzo dobry śpiewak cieszy się zasłużonym powodzeniem. Ale cóż?. Lubi dużo, za dużo mówić właśnie o sprawach politycznych. Żeby chociaż mądrze, ale pożal się Boże... Ostatecznie można powiedzieć, że Kiepurze sława do głowy uderzyła. Ale nie można zrozumieć, że nie znalazł się nikt, ktoby podczas występu Kiepurowego wstał i powiedział: cenimy w panu dobrego śpiewaka. Chcemy słuchać pańskiego śpiewu, a nie pańskich apelów zjednoczeniowych". A zresztą... może ostatnio ktoś zwrócił Kiepurze na to uwagę, gdyż...

Jan Kiepura po występach swoich w Metropolitan Opera w Nowym Yorku, dał szereg koncertów na terenie ośrodków polskich w Stanach Zjednoczonych.

Podczas bankietów, śpiewak wygłosił szereg przemówień.

„Dziennik Polski" w Detroit ogłasza, że Kiepura potępił „naszą największą wadę narodową" tj. zarozumiałość.

Nie można odmówić Kiepurze jednej wielkiej zalety... samokrytycyzmu.

Tylko, żeby ze słowami szły w parze czyny. Koniecznie!

K. M.

Jubileusz bez jubilata

Korespondencja własna Krakowskiego Kuriera Wieczornego.

Warszawa, 16 maja.

Wczoraj nie obchodzono jubileuszu generała dywizji Sławoj-Składowskiego. A jubileusz był tembardziej na miejscu, ileże generał-premier osiągnął rekord — żaden z rządów pomajowych tak długo nie trwał.

Gdy 15 maja 1936 generał-Składkowski wziął rządy z rąk p. Kościałkowskiego, sytuacja wewnętrzna państwa nie była wesoła. Szczególnie dawał się we znaki deficyt budżetowy, z którym żaden z ministrów skarbu nie mógł dać sobie rady. Gen. Składkowski objął rządy — tak to się nazywa wedle terminologii urzędowej na całym świecie, ale gen. Składkowski nazwał swoje funkcje inaczej: prowadzeniem patrolu. I ze szczerością wypowiedział niezwykłe zdanie, mianowicie, że stojąc na czele rządu czy patrolu, spełnił tylko rozkaz p. prezydenta Rzpltej i generalnego inspektora sił zbrojnych.

W taki też sposób spełniał p. premier swoje obowiązki rządzenia: traktował je jak sprawy wojskowe które się załatwia rozkazem. Co na to poradzić, taka to już mentalność tego z krwi i kości żołnierza, chociaż w młodości napewno nie marzył o karierze wojskowej. był jednak w dobrej a twardej szkole: Józef Piłsudski nie traktował ministrów w rękawiczkach, a p. Składkowski— czytaj „Strzępy meldunków" — traktował każde słowo, każdy gest swego komendanta jako wyraz ostateczny.

A przecież te dwa lata nie minęły bez efektu, nawet kilku efektów. Pierwszym było przywrócenie równowagi budżetowej. Nie był to żaden cud, lecz poprostu głębokie sięgnięcie do kieszeni obywateli. O gospodarczych stronach tego działa nie czas teraz mówić; trzeba natomiast stwierdzić, że jako dzieło finansowe, sprawa w zupełności się powiodła.

Dalszym efektem były zwycięstwa, tak jest: zwycięstwa — rządu nad Sejmem, mimo, że ten Sejm, którego powstanie jest winą p. Składkowskiego, zawsze był wobec niego nieniezyczliwie usposobiony. Ileżto razy podczas i po każdej sesji sejmowej rozpuszczano pogłoski o ustąpieniu czy o zmianach w rządzie! Nic z tego nie wyszło i Sejm uchwalił gładko wszystko, co chciał rząd.

Tak minęły dwa lata. Inwencja? Twórczość? Inicjatywa? O tem w tej chwili nie mówimy. Rząd prowadził wóz państwowy po wyjeżdżonej drodze systemu, nie próbując nawet bodaj pozornie zmienić swe oblicze polityczne. W końcu wóz zajechał pod bramy OZN. i tu nastąpiło wy kolejenie, coprawda nie z winy rządu a z powodu drugiej stony. OZN twierdził, że za nim stoi, większość społeczeństwa i dał temu wyraz przez utworzenie klubu parlamentarnego. Ale konsekwencji z faktu rzekomego posiadania większości nie wyciągnął: po rządy nie sięgnął. Dla generała-premiera sprawa przedstawiała się całkiem prosto: ponieważ OZN był tworem czynników nadrządnych, uważał za swój wojskowy obowiązek podporządkować się mu. I w ten sposób powstała niezwykła sytuacja: ktoś inny rządził a kto inny za kulisami dyrygował.

Jubileuszu 2-letnich rządów nie obchodzi się, wystarczy kilka arty kułów w prasie. Zresztą p. premier nie zgodziłby się na żaden obchód — przypominam sobie, że rok czy półtora temu zganił pewnego starostę za to, że pozwolił na urządzenie jubileuszu 10-letnich rządów powiatem. Mówiono nawet wczoraj, że p. premier dla uwolnienia się od nagabywań miał wyjechać na kresy.

Nie było wiec jubileuszu, a mimo to będą to w naszych dziejach wewnętrznych pamiętne dwa lata. Robota w tym okresie nie była nawet oryginalną, naśladowała słynne przed wojenne austriackie fortrursteln.

Jur

Na marginesie tragicznej śmierci urzędnika

Ntedawno wielkie wrażenie wywołała w Kielcach śmierć b. inspektora P. Z. U. W. Ludwika Fajera. Okoliczności jego śmierci są znamieniem tragedji człowieka, złamanego skutkiem metod, zastosowanych w Instytucji

Pod koniec ub. roku L. Fajer, który wyróżnił się działalnością inspektora pow. w Olkuszu i Zawierciu, organizując pracę inspektoratu P. Z. U. W. w ten sposób, że oba powiaty osiągnęły pierwsze miejsce w województwie pod względem po boru składek ubezp., został zwolniony naskutek zarzutu kryminalnego przestępstwa. Zarzut łatwo postawić. Prokurator jednakże w sprawie L. Fajera nie znalazł cech przestępstwa. L. Fajera — zrehabilitowanego przyjęto zpowrotem do pracy, lecz dano mu stanowisko podrzędne. Zupełnie go to złamało. W usposobieniu jego zaszła wielka zmiana. Widać było, że ogromnie cierpi.

5 III. br. wyszedłszy z domu dostał się na przejeździe kolejowym pod koła pociągu.

Zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Ale można stwierdzić, że w innych warunkach człowiek taki jak L. Fajer wypadkowi nie uległby, L. Fajer stał się bowiem ofiarą systemu, stosowanego w PZUW. w Kielcach. Śmierć L. Fajera wzbudziła zrozumiałe wrażenie i oburzenie wśród pracowników PZUW. w Kielcach. Należy przypomnieć, że Rada Nadzorcza i Władze Nadzorcze PZUW sprawę powyższą należycie wyjaśnią i krzywdę człowieka jak i jego rodziny naprawią.

FATALNY SKOK Z POCIĄGU W ZĄBKOWICACH,

Na dworcu w Ząbkowicach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi żołnierz St. Komorowski.

Jadąc pociągiem towarowym usiłował na stacji w Ząbkowicach wyskoczyć z pociągu, skok był jednak źle obliczony, to też nieszczęśliwy żołnierz dostał się pod koła wagonów, odnosząc bardzo ciężkie obrażenia ciała.

Rannego przewieziono do szpitala w Katowicach.

NAPAD WŁOŚCIAN NA PRACOWNIKÓW LEŚNYCH

Lwów. Do krwawego incydentu doszło w Wólce Mazowieckiej pow. Rawa Ruska. Tłum mieiscowych włościan napadł na pracowników, którzy przygotowywali zalesienie terenu, służącego dotąd jako pastwisko gromadzkie. Doszło do starcia z policją, która w obronie własnej użyła broni palnej. Kilka osób zostało rannych. Jeden z rannych zmarł w szpitalu.

Zmiażdżony pod kołami tramwaju

Katowice. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj pokołudniu w oczach licznie zebranych przygodnych widzów w Świętochowicach. Stangret kopalni „Polska", 39 letni Wilhelm Schic ze Świętochowic, po odwiezieniu dyrektora inż. Śniegonia powozem do Katowic, powrócił przed willę dyrektora z zakupami, które oddał gospodyni dyrektora. Schodząc z kozła, konie wraz z powozem pozostawił przed ogrodzeniem willi, zarośniętym żywopłotem.

W chwili kiedy Schie oddawał sprawunki nadjechał ze strony Zgody samochód osobowy. Wystraszone warkotem motoru konie spłoszyły się i poniosły. Widząc to Schic, wyskoczył szybko przed willę i jednym skokiem chciał przeskoczyć tor tramwajowy przed willą. W tej chwili nadjechał wóz tramwajowy Nr 321 prowadzony przez motorniczego Franciszka Krzyżowskiego z Kochłowic i całą siłą uderzył przebiegającego człowieka, który w następnej chwili znalazł się pod kołami, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki nieszczęśliwego woźnicy wydobyto z pod kół tramwaju dopiero po podniesieniu wozu przy pomocy dźwigu. Jak się okazało stangret uległ złamaniu pod stawy czaszki i złamania kręgosłupa. Skutkiem tragicznego wypadku nastąpiła dłuższa przerwa w ruchu tram wajowym.

Zwłoki tragicznie zmarłego, który pozostawił liczną rodzinę umieszczono w kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Nagła śmierć pos. Dziuby

Zwłoki znaleziono w pobliżu stacji kolejowej

Katowice. We wczesnych godzinach porannych, znaleziono w pobliżu stacji kolejowej w Rybniku nie dającego żadnych oznak życia posła na Sejm Śl. Jana Dziubę. Jak stwierdzono poseł Dziuba brał w piątek udział w pogrzebie zasłużonego dzialacza mgr. Doleżyka w Chorzowie i wracał pociągiem do domu, przyczym w Rybniku musiał się przesiadać do Włodzisławia.

Po wyjściu z pociągu widocznie zasłabł i zmarł przypuszczalnie na udar serca. Poseł Dziuba brał udział w powstaniach śląskich i był odznaczony Krzyżem Niepodległości i złotym Krzyżem Zasługi.

—o0o—

January Grzędziński

Wyciągamy wnioski z wojny w Hiszpanii

III. Rodzina flaków. Klęska niemieckiego beniaminka

Pułkownik J. Grzędziński w dalszym ciągu publikuje artykuły na temat wojny w Hiszpanii:

Wytężona wynalazczość i poziom techniki wojennej, dążą do osiągnięcia takiej przewagi sprzętu nad nieprzyjacielem, aby zdemoralizować go złamać jego wolę oporu i w ostatecznej konsekwencji zniszczyć.

Po obu stronach frontu wysilają się trusty mózgów i w tajemnicy przygotowują zaskoczenie, każde zaskoczenie to etap do zwycięstwa. Efekt uzyskanej przewagi jest dłuższy lub krótszy, zależnie od tego, jak prędko nieprzyjaciel znajdzie sposób, metodę, która wyrówna jego niższość, która zneutralizuje nowy sprzęt bojowy przeciwnika.

Opowiadano, że kiedy Jan Szczepanik sprzedał w pierwszych latach obecnego stulecia jedwabny pancerz kulochronny rządow włoskiemu, miał się go król zapytać, nad czym teraz będzie pracował? Na to Szczepanik: nad kulą, którab; przebiła ten pancerz.

Artylerzysta francuski, dypl. major Rose, bezpośrednio przed wojną światową, po pierwszym zastosowaniu we francuskiej szkole ognia artyleryjskiego strzelania — kierowanego przez lotnika, oświadczył, że dzięki świetnym wynikom współpracy artylerii z lotnictwem, artyleria bezapelacyjnie zmiażdży każdego nieprzyjaciela i wojna będzie szybko skończona!

Tymczasem wojna, która wybuchła kilka miesięcy potem, trwała całe 4 lata i przeciwnika nie dało się zmiażdżyć!

Trusty mózgów pracują bowiem nie tylko nad tym, by otworzyć prze wagę, ale i nad tym, by ją unicestwić.

Tak więc obok fenomenalnego rozwoju lotnictwa, rozwijaja sie równo legle bronie przeciwlotnicze i mnożą sie środki przeciwlotniczej obrony.

W wojnie hiszpańskiej stało się nawet tak, że w wyścigu miedzy lotnictwem broniami, właśnie to ostatnie wysunęło się... jak to sie mówi na torze, o głowę. Dla tych, którzy zahypnotyzowani doktryną włoskiego gen. Douhta stawiali na niezwyciężoność sprzętu powietrznego... zwyciężył fuks.

Wojna hiszpańska odkryła przed nami nowy sprzęt artyleryjski specjalnie przeciw lotnictwu fabrykacji niemieckiej i szwajcarskiej, którym rozporządza gen. Franco.

Sa to Flug Abwehr Kanone, zwane w skróceniu Flakami.

Otóż, gdy karabin powtarzalny, karabin mszynowy, reczny granat, działo polowe, w r. 1937 czy 38 mało się różnią od swych starszych braci z wojny światowej, Flak jest jakby czymś zgoła nowym, znakomitym udoskonaleniem.

Flaki stanowią rodzinę dziai przeciwlotniczych, do której należą Flak ciężki o kalibrze (88 mm.), większym od zwyczajnej polówki, Flak średni (37 mm), odpowiadający kalibrem działkom piechoty, w które zaopatrywane są pułki piechoty i Flaki lekkie zupełna nowość o małym kalibrze 20 mm.

Najmniejszy jest oczywiście, najruchliwy: towarzyszy pierwszej linii, broni też transportów woisk, może być, rzecz jasna, użyty na tyłach do obrony miast czy ważnych punktów wojskowych. Flak lekki przy tym nie jest ruchliwy w znaczeniu łatwego transportowania sprzętu — jest szybkostrzelny, łatwy w celowaniu.

Jego małe pociski są w zupełności skuteczne przeciwko samolotom, a je go portee (zasięg) wynosi w poziomie koło 5 km., a w górę ponad 3 i pół km.

Na pułapie 1000 metrów, bateria tych działek może stworzyć pole śmierci dla lotnictwa niesłychanie groźne.

Jest to coś niespotykanego dotychczas. Artyleria wojny światowej była skuteczną właśnie na wysokościach wyższych (4000 m.) wysokości wdół od 1000 mtr. ostrzeliwały karabiny maszynowe — artyleria nie była w stanie, że tak powiemy, schylić sie tak nisko. Było więc faktem, że lotnicy zniżali lot, by jej uniknąć o ile nie chcieli się piąć zbyt wysoko, skąd celność bombardowania praktycznie malały do zera.

Flaki małe pozostawiają też wyższe pułapy Flakom dużym. Ciężki Flak (88 mm.) skutecznie strzela na pułapie 5 km. i na poziome; odchyłości także 5 km. Flak średni (37 mm) po średni, ma wady małej ruchliwości jak Flak ciężki, brak mu jednak jego zalet i nie wykazał większych walorów.

Zato Flak lekki czyni spustoszenia w lotnictwie nieprzyjacielskim, w czym do pewnego stopnia konkuruje z nim nowy ciężki przeciwlotniczy karabin. Oerlikon takiego samego ka libru. Lotnictwo chronić się musi przed Flakami i Oerlikonami na b. znaczne wysokości.

W ogóle jeżeli w czasie wojny światowej więcej ginęło samolotów od walki powietrznej niż od działania ogniowego z ziemi — dzięki nowemu sprzętowi, teraz więcej ginie od artylerii przeciwlotniczej, a mniej od lotnictwa.

—oOo—

Goering — Stachanow

W Niemczech zaciąga się wszystkie młode siły do pracy przede wszystkim w przemyśle zbrojeniowym. Ponieważ młodzieńcy ci nie przechodzą żadnego kursu zawodowego, przeto coraz mniej jest w Niemczech wykwalifikowanych robotników.

Ten brak wykwalifikowanych sił roboczych, który odbija sie ujemnie na produkcji, usiłuje się zastąpić eksploatacją pracy robotników. Chodzi także o to, by kapitał, włożony w inwestycje przemysłu produktów zastępczych (ersatzów), możliwie jaknajpredzej zaczął dawać zyski.

W tym celu z początku stosowano w większości fabryk system akordowy, ale wkrótce zorientowano się, że nawet system akordowy nie daje tych wyników, jakich należałoby sobie w interesie kapitału życzyć i w wielu fabrykach wprowadza się... bolszewicki system Stachanowa.

Znajdują się niestety, robotnicy, którzy w nadziei na premię, ale z natężeniem wszystkich sił i pod kontrola dyrekcji fabryki ustanawiaja rekordy produkcji.

Taki raz ustanowiony rekord obowiazuje już wszystkich robotników i robotnikowi, który nie wykona w ciągu godziny tej ilości sztuk, co rekordzista, odciąga sie z płacy karne punkty.

Ten stan rzeczy trwa dopóty, dopóki inny robotnik nie pobije rekordu poprzedniego, a wówczas żąda sie od robotników podciągnięcia sie do nowo ustanowionej cyfry sztuk itd.

W prasie hitlerowskiej a także w mowach „Führera“ słyszy się wciąż ataki na bolszewików, gdy jednak chodzi o wyzysk pracy robotniczej, o żyłowanie robotników, w czterolatce Goeringa stosuje się wzory z pięciolatki Stalina!

Arabski projekt

rozwiązania kwestii żydowskiej w Palestynie

W Bagdadzie odbyła sie narada pomiędzy czołowymi działaczami z rozmaitych krajów arabskich. W wyniku narady zatrzymano się na następującym projekcie, jako maksimum ustepstw na rzecz żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Palestyna i Transjordania zostają połączone w jedną całość państwową i pojęcie żydowskiej siedziby rozszerzone na tę całość. Żydzi otrzymają autonomię w sprawach wyznaniowych i oświaty publicznej oraz udział procentowy w organach przedstawicielskich (ogólno krajowych) jak również stanowisko ministra dla spraw żydowskich w gabinecie. Nowe państwo pozostaje arabsko-muzułmańskim.

—oOo—

„TIMES“ LONDYŃSKI O PROF. BARTLA

Wielki dziennik londyński „Times“ w numerze drukuje dłuższa depeszę swego warszawskiego korespondenta, poświęconą powołaniu prof. Bartla do Senatu. Tytuł tej depeszy brzmi: „Krok do jedności“. Korespondent angielski przypomina, że prof. Bartel wycofał się z polityki w przededniu represji rządowych w stosunku do stronnictw lewicowych. Reprezentuje on ideę pojednania z lewicą, za którą stoją trzy czwarte społeczeństwa. Przemówienie katowickie wicepremiera Kwiatkowskiego i powołanie prof. Bartla leżą na tej samej linii politycznej, gdyż obaj ci politycy reprezentują lewe skrzydło obozu rządowego, dążące energicznie do porozumienia z lewica opozycja. W razie nieudania się ich misji nastąpi w Polsce, zdaniem korespondenta Timesa, zwrot na prawo ku totalizmowi.

—oOo—

STANOWISKO CHIN

Przedstawiciel Chin Wellington Koo wygłosił na radzie Ligi dłuższe przemówienie, w którym dał obraz obecnego położenia wojennego w Chinach. Na terenie Chin znajduje sie milion wojska japońskiego. Klęski poniesione przez Japończyków w ostatnich czasach były bardzo dotkliwe. W ich szeregach daje sie odczuwać brak dyscypliny. Zdenerwowani klęskami dopuszczają sie coraz to większych okrucieństw i używaja trujących gazów.

—oOo—

NIELUDZKA MACOCHA ZNĘCAŁA SIĘ NAD DZIECKIEM

Grudziądz. Sąd Okręgowy, skazał 42-letnią Dominikę Matusiewicz na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat za to, że od 1935 roku do listopada ub. roku znęcała sie fizycznie i moralnie nad pasierbem swym 4-letnim Janem Matusiewiczem.

Oskarżona biła nieszczęśliwe dziecko za lada powodem, głodziła je i kazała mu spać na podłodze, a kiedy chłopiec przyniósł sobie troche na posłanie, odebrała mu ja i rzuciła pod kozę. Często również wypędzała pasierba z domu, tak, że ten tułał sie po mieście.

Od wyroku pierwszej instancji oskarżona zaapelowała, jednak sąd apelacyjny w Poznaniu poprzedni wyrok na nieludzką macochę zatwierdził.

—oOo—

DWA WYPADKI SAMOCHODOWE POD ŁODZIĄ.

Łódź. Na szosie wolbromskiej w odległości 6 kilometrów od Piotrkowa, jadący z Warszawy do Krakowa samochód ciężarowy Nr 26.404. z nie ustalonej narazie przyczyny najechał na słup telegraficzny, wskutek czego samochód się przewrócił i został częściowo rozbity.

W wyniku zderzenia ranni zostali szofer Józef Ślusarczyk, pomocnik jego Franciszek Jagodziński, zamieszkały w Zwardoniu. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala w Piotrkowie, gdzie Jagodziński nie odzyskawszy przytomności zmarł. Dochodzenia w toku!

Niezwykły wypadek wydarzył się z samochodem ciężarowym na szosie Łódź — Bełchatów. Z Łodzi jechał samochód ciężarowy Nr 745.324 będący własnością kupców bełchatowskich, kierowany przez Mariana Kowalskiego. W aucie znajdował sie znaczny ładunek przędzy i manufaktury. Z niewyjaśnionych przyczyn ładunek zapalił się, zamieniając sie po chwili w morze ognia. Cały towar wartości około 10 tysięcy zł. spłonął doszczętnie. Samochód ocalał.

Przegląd prasy

„Dziennik Ludowy" i „Czas"

Ostatni cykl artykułów wstępnych „Czasu", wywołany znanymi zmianami w O. Z. N., może posłużyć, jako kopalnia materiału dla wytworzenia sobie obrazu ideowego oblicza konserwy. Korzysta też z tego „Dziennik Ludowy" pisząc, że

„Gdyby demokracja polska była bogata, powinnaby na wagę złota opłacać to, co ostatnio wypisuje w „Czasie" jego redaktor p. Jan Moszyński. Artykuł jego, istotnie, ukazuje się, jakby na zamówienie. Ledwie coś sobie pomyślimy, on to już kropi na papier. Ledwie powiemy życzenie, już mamy je uczczywistnione na pierwszej kolumnie konserwatywnego dziennika. I z jakim temperamentem! Z jaką swadą! Palce lizać!...

Możnaby przypuścić, że piórem pompatycznego zazwyczaj augura owładnął jakiś złośliwy szał rozkapryszonego malca, który nagle wziąwszy na kieł, aby starszym zrobić na złość, postanowił w ciągu dni kilku wygadać, wypaplać, wykrzyczeć wszystko, o czym wie a o czym w jego rodzinie, jeśli szeptano, to w zamkniętym kółku; jeśli zwierzano się sobie, to tylko pod najściślejszą pieczęcią tajemnicy".

Jakże trafną oceną konserwatystów czytamy w zakończeniu cytowanego artykułu:

„Trzymało się w ręku latyfundia, a mówiło się — Naród! mówiło się: zjednoczenie narodu, a myślało się po cichu — spółka interesów! odcinało się kupony od kultu starych bogów, a na boku zawierało się przymierze z „Falangą".

Panie redaktorze Moszyński! Niech że niebo majowe da Panu zdrowie! To, z czym Pan wygadał się teraz, nie jest dla nas nowiną. Myśmy zawsze byli prze konani, że ojczyzna dla obszarników i finansmanów warta jest tyle, ile mogą z niej mieć dochodu. Że dla nich silny rząd — to ten, w którym rządzi chciwy i bezwzględny pieniądz. Że, krzycząc Polska! Polska! — mając na myśli zjednoczenie prawicy, t .j. organizację swoich własnych kastowych egoizmów. Że pchając się do Ozonu, widzieli w nim tylko „platformę konsolidacyjną żywiołów prawicowych". Myśmy zawsze twierdzili to samo: tak właśnie, nie inaczej, pojmowaliśmy ich patriotyzm, ich solidaryzm społeczny, ich platformy konsolidacyjne. Ale miło nam jest tę samą tezę posłyszeć dzisiaj w ustach naczelnego redaktora „Czasu". I miło nam stwierdzić, że mówi w imieniu nietylko i swojej grupy, ale także w imieniu endecji, zarówno tej radykalnej, jak i najradykalniejszej.

Za świadectwo, jakie w przystępie rozdrażnionej szczerości wystawił on i samemu sobie, i swym przyjaciołom, i partnerom, należy mu się uznanie i gratulacja od całego polskiego świata pracy".

Biedaczek „Czas" z którego szczerych wynurzeń ukuto broń przeciw „konserwie" stara się odpowiedzieć w przeglądzie prasy na cytowany artykuł „Dziennika Ludowego".

„Pan Arios coś tam bąka, że nasza prawicowość — to obrona latyfundiów, własnych kastowych interesów. Na to już jest wyuczona śpiewka politycznych przyjaciół p. Ariosa, którzy „nieco" wcześniej poznali ideologię, której hołduje „Czas". Dla nich ziemi trochę większy od doniczki do kwiatów, to już jest latyfundium".

Istotnie druzgocące argumenty! Doprawdy — nie rozumiemy — jak mogą masy chłopskie tak usilnie dążyć do reformy rolnej! Toć nie opłaci się „skórka za wyprawę"!

Latyfundia czyli obszary ziemi trochę większe od doniczki do kwiatów! A tu radykali różnego autoramentu rozpuszczają tatarskie wieści o obszarach o iluś tam tysiącach morgów, jakie zajmują latyfundia obszarnicze. Odpowiedź „Czasu" wyjaśniła nam to nieporozumienie całkowicie. Chodzi jeno, by „Czas" przekonał o tej „doniczkowatości" latyfundiów bezrolne i małorolne masy chłopskie.

Podróż Forstera po Polsce

w opinii niemiecko-gdańskiej

Gdańsk. W Gdańsko-niemieckich kołach politycznych 10 dniowa podróż po Polsce przywódcy partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, Alberta Forstera, w towarzystwie dwóch senatorów gdańskich, Schimmla i Grossmanna oraz referenta prasowego Senatu Gdańskiego, Fuchsa śledzona jest z wielkim zainteresowaniem. Poszczególne odcinki podróży tej znajdują swój wyraz w telegramach organu nar.-socjalistycznego „Danziger Vorposten", który przynosi szczegółowe opisy powitań A. Forstera przez dygnitarzy polskich, z czego wywnioskować można o wielkim zadowoleniu hitlerowców gdańskich. Nieco odmiennego zdania jest opinia kół opozycyjnych, która podnosi fakt, że Forster nie jest właściwie, i to zupełnie słusznie, osobistością oficjalną w Gdańsku, jakkolwiek podróżuje obecnie w towarzystwie oficjalnych przedstawicieli Senatu Gdańskiego. Mimo nieoficjalnego charakteru tej podróży wydaje się nieulegać wątpliwości, że poza celem krajoznawczym, ma ona również pewien dalszy jeszcze cel: polityczny, który odsłonią niewątpliwie najbliższe tygodnie czy miesiące. Trudno nam go w tej chwili określić, pamiętać jednak należy o zapowiedziach Forstera w związku ze zbliżającym się 5-leciem rządów narodowo-socjalistycznych w Wolnym Mieście na temat nowych wydarzeń.

O co oskarżony jest Codreanu

rumuński Franco

Bukareszt (tel.) Jeszcze w bieżącym roku rozpocznie się przed trybunałem wojskowym w Bukareszcie proces rumuńskiego gen. Franco — Corneliu Codreanu. Rumuńska agencja Rador podaje główne punkty aktu oskarżenia, a więc charakter rotajemny jego organizacji politycznej, organizacji politycznej, organizowanie grup młodzieży, analogicznych do organizacyj w Rosji Sowieckiej, stworzenie w październiku 1936 r. organizacji spiskowej „przyjaciół legionistów", usiłowanie przygotowania rewolucji za pomocą oddziałów zorganizowanych na sposób wojskowy.

Następnie wymieniono 5 zamachów i jedno usiłowane zabójstwo. Codreanu jest oskarżony, iż posługiwał się olbrzymimi funduszami tajnymi i że wreszcie zwrócił się do organizacji zagranicznej, by udzieliła mu pomocy, aby w ciągu roku przyszłego zwyciężył „wspólny sztandar".

Codreanu proponował przez tego państwu, w którym znajdzie się ta organizacja, sojusz polityczny i gospodarczy.

Na marginesie mowy Mussoliniego

„Führerzy" i dyktatorzy, dufni w swą moc i potęgę rzucają światu w swych przemówieniach gromkie wyzwania i ostrzeżenia. Taki też charakter miała ostatnia mowa Mussoliniego, który w obliczu ścisłego sojuszu wojskowego Anglii i Francji i możliwości powstania zwartego bloku państw demokratycznych, zapowiedział stworzenie odpowiednika w bloku totalistycznym.

Na marginesie wspomnianej mowy Mussoliniego czytamy w „Nowym Głosie" następujące uwagi:

„Tylko w jednym punkcie interesy Włoch i Niemiec wydają się szczerze zgodne. Oto w punkcie, w którym oba państwa totalne mają wspólne pretensje do świata i odczuwają wspólny lęk przed demokracjami, mianowicie w punkcie wewnętrznego bezpieczeństwa i trwałości systemu, na którym się opiera duce i führer w swoich krajach. Mussolini położył nacisk na sprawę hiszpańską, uwypuklając ten punkt sporny między Francją a Włochami. Stwierdza on wyraźnie, że Włochy dążą do zwycięstwa g. Franco. Dziwne jakim prawem pretensje ma do Francji, która w tym zwycięstwie nie jest zainteresowana... Ale o prawo w polityce nikt nie pyta. Pytać jednak można o sens. A ten wydaje się prosty. Włochy boją się jak ognia kooperacji państw demokratycznych, straszą tedy blokiem państw totalnych które „pójdą razem aż do końca". Klęska Francji byłaby klęską totalizmu włoskiego. Mussolini wie, że nie połknie już Hiszpanii. Na to Anglia, i konserwatywna, nie pozwoli. Chce przez totalizm hiszpański ratować totalizm włoski, na którym się opiera.

Straszy, bo sam jest pełen strachu"

mr.

Rezerwy wojenne hutnictwa angielskiego

W kołach przemysłu hutniczego Anglii komentowane są posunięcia rzadu w dziedzinie stworzenia rezerw wojennych żelaza i stali. Zaznaczyć należy, że jeszcze do niedawna rząd angielski wypowiadał się przeciwko projektom stworzenia takich zapasów, które stanowiły bazę produkcyjną hutnictwa angielskiego na wypadek wojny. Ostatnio jednak stanowisko rządu ulec miało pewnej zmianie.

Zmiana ta pozostaje w związku z pogorszeniem zbytu w angielskim przemyśle żelaznym i stalowym. Rząd W. Brytanii przewiduje, iż interwencja jego mogłaby zapobiec dalszemu unieruchamianiu wielkich pieców. Jednocześnie realizacja programu tworzenia rezerw wojennych dla hutnictwa mogłaby przyczynić się do ponownego uruchomienia 20 wielkich pieców, zagaszonych w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

ROZRUCHY STUDENCKIE W MEKSYKU

Meksyk. Uniwersytet w Meksyku był widownią gwałtownych incydentów: w nocy na niedzielę studenci lewicowi, wrogo odnoszący się do rektora, opanowali znienacka główny gmach uniwersytetu oraz lokale wydziałów prawa lekarskiego, ekonomji handlu oraz szkołę przygotowawczą.

W poniedziałek rano studenci, sprzyjający rektorowi, przy pomocy policji wyparli okupujących ze wszystkich gmachów z wyjątkiem gmachu wydziału ekonomii, gdzie doszło do prawdziwej bitwy. Rozległy się strzały i kilka osób odniosło rany.

Na prośbę rektora policja działać będzie ostrożnie, aby nie spowodować nowych ofiar.

WYDALENIE KORESPONDENTKI POLSKIEJ Z BERLINA

Długoletnia korespondentka berlińska „Kuriera Warszawskiego", p. Maria Męcińska musiała na żądanie władz hitlerowskich opuścić Berlin. Jest to tym dziwniejsze, że jej sprawozdania i depesze były bardzo ostrożne i powściągliwe. Nasza prasa rządowa i PAT donoszą o tym, że pani Męcińska opuszcza Berlin, ale nie podają powodów tego wyjazdu. Motywem tej dyskrecji jest widać chęć „nie psucia stosunków polsko-niemieckich", co ich zdaniem najłatwiej osiągnąć przez milczące znoszenie szykan hitlerowskich.

SŁOWACY ŻĄDAJĄ ODDZIELNEJ ARMII

Bratislawa. W parlamencie praskim w dyskusji nad nowymi projektami ustaw o służbie wojskowej przemówił w imieniu Słowaków poseł Haszik i wysunął postulat utworzenia osobnych pułków słowackich ze słowacką komenda, odrębnej administracji wojskowej, założenia osobnej słowackiej akademii wojskowej, zapewnienia Słowakom odpowiedniej ilości miejsc w korpusie oficerskim i t. d.

Związki zawod. stoją na straży interesów robotniczych

Paryż. W związku z dewaluacja franka i postępującą drożyzną, Generalna Konfederacja Pracy zwróciła się do premiera Daladiera z żądaniem wprowadzenia ściślej kontroli cen. Według tego wniosku, kontrola cen miałaby obejmować wszystkie etapy produkcji, od zakupu surowców zaczynając. Chodzi bowiem, jak twierdzi memoriał Generalnej Konferencji Pracy, o uniemożliwienie nadmiernych zysków producentów, wykorzystujących dewaluację dla celów spekulacyjnych.

ODZNACZENIE PROFESORA DR. MICHAŁOWICZA

Włoskie Tow. Pediatryczne wybrało na dorocznym posiedzeniu jednogłośnie prof. dr. Mieczysława Michałowicza prezesa Klubu Demokratycznego w uznaniu jego zasług na terenie pediatrii międzynarodowej, swym członkiem-korespondentem.

Wzmożona agitacja hitlerowska

w Alzacji

Strasburg. (PAA) Rada generalna departementu Mozelli powzięła protestacyjną uchwałę przeciwko wzmożonej agitacji hitlerowskiej w Alzacji i Lotaryngii. Radiostacja w Saarbrücken interesuje się wszystkimi wydarzeniami trzech granicznych departementów i to w ten sposób, jak gdyby wchodziły one w skład Trzeciej Rzeszy. We wszystkich pogranicznych miejscowościach wyświetlane są filmy propagandowe, zwłaszcza przedstawiające wmarsz wojska niemieckich do Austrii. W departamencie Bas-Rin powzięto uchwałę, zwracającą uwagę na fakt, że narodowo-socjalistyczna agitacja jest prowadzona również pod maską autonistycznego ruchu.

MAJ
17
wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro slec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek Brunona
Środa Feliksa

Teatr

Z Teatru M. im. J. Słowackiego

Dziś we wtorerk po cenach zniżonych, pełna humoru komedia B. Nusić,a „Pani ministrowa", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W sztuce udział biorą: J. Korecka, W. Niedziałkowska, E. Jaworska, J. Romowicz, W. Węgrzyn, W. Szubert, W. Macherski, L. Ruszkowski, T. Kondrat, K. Opaliński, A. Passart, i A. Zukowski. — „Pani ministrowa" powtórzona będzie w czwartek.

Jutro w środę, również po cenach zniżonych, „Czemu kłamiesz najdroższa?" w reżyserii W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

W próbach pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego sztuka angielskiego autora Reitn Wintera p. t. „Mariella" z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej, oraz B. Pawłoską, A. Klońską, Z. Modzelewskim, M. Fabisiakiem, J. Kaliszewskim. Premiera w sobotę, dnia 21 bm.

Plan przedstawień: Wtorek 17. V. „Pani ministrowa" — Środa 18. V. „Czemu kłamiesz najdroższa?" — Czwartek 19. V. „Pani ministrowa".

Repertuar kin

Adria: Na krawędzi życia i Życie ulicy.
Apollo: Ósma żona sinobrodego (Gary Cooper).
Atlantic: Ostatni pociąg z oblężonego miasta i Kid Galahand.
Bagatela: Ostatni akord (Lil Dagower i Willy Birgel) oraz Folies Bergeres (Maurice Chevalier).
LOPP: Moje szczęście to ty.
Muzeum: Romeo i Julia.
Promień: Fortancerki.
Stella: Płomienne serca.
Sztuka: Zbłądziłam.
Wanda: Zawiniłam (Danielle Darricux Charles Vanel).

Radio

Środa, 18 maja 1938

11.15 Audycja dla szkół. 13.45 Muzyka 15.00 Muzyka. 15.45 „Hokus, pokus, dominicus". 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Koncert popularny w wyk. orkiestry Rozgł. wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 17.00 „Ideał żołnierza polskiego w średniowieczu" odczyt wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.15 koncert kameralny. Wykonawcy: Ignacy Rosenbaum (fort.) Lidia Kmitowa (skrz), Henryk Trzonek (altowka) Rafał Halber (wiolenczela). 17.50 „Przygotowanie dziewcząt do obrony kraju" pogadankę wygł. J. Wittakówna. 18.20 „Operacja" scenariusz faktów Janusza Meissnera. 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego. 19.00 „Największa sprawa" fragment z powieści T. Parnickiego. 19.20 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19.35 Stary Doktór odpowiada na listy. 19.50 Mecz Londyn — Śląsk. 20.10 „Nasze pieśni" w wyk. Julii Ilnickiej (sopr), i Wacława Geigera (akomp). 20.30 Zagadnienie ludowe u Dygasińskiego. J. Słomieńsk. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Henryka Sztopki. 21.45 „Poeci Apelu" kwadrans poezji. Wstęp Wit. Hulewicza, słowo wiążące Jerzego Zagórskiego, Stan. Piętaka, Józefa Łobodowskiego. Aleks. Rymkiewicza, Henryka Domińskiego, Wacława Iwaniuka i Czesława Janczarskiego. 22.05 „Kalejdoskop", lekka aud. muz. 23.00 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Powołanie do służby

w oddziałach obrony narodowej

W związku z powoływaniem żołnierzy Obrony Narodowej do służby w oddziałach ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw ojskowych wyjaśnia:

1) karty powołania do służby w Obronie Narodowej na ćwiczenia doraźne i okresowe rozsyłane są przez dowódców pododdziałów Obrony Narodowej, przy pomocy gońców własnych, żołnierzy O. N. lub członków organizacji P. W.,

2) jeśli powołani na ćwiczenia nie zgłoszą się, władze administracyjne obowiązane są, na żądanie dowódców oddziałów O. N. przeprowadzić poszukiwania, tak jak to ma miejsce z uchylającymi się od normalnych ćwiczeń wojskowych,

3) **rodziny rezerwistów żołnierzy** O. N. przysługuje prawo do zasiłków za każdy dzień ćwiczeń w oddziałach O. N,, o ile **powołani na te ćwiczenia** nie otrzymają za nieprzepracowane dni w czasie ćwiczeń swojej stałej pracy lub zarobku.

Uprawnienie do zasiłku wynika z tego, że foddziały Obrony Narodowej są wojskiem, a służba w nich opiera się na ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym.

Katastrofa samochodowa

Na ulicy Łobzowskiej Ludwik Hanzel właściciel samochodu półciężarowego najechał na samochód osobowy Stanisławy Lech zam w Dąbrowie Górniczej. Na wskutek zderzenia się samochóu Lechowej uległ uszkodzeniu na kwotę 400 zł. Jak stwierdzono, winę uszkodzenia ponosi Hanzel ponieważ jechał nieostrożnie i nie posiadał zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

Na krakowskim bruku

W najbliższych dniach przybędzie do Krakowa liczna wycieczka dzieci ze szkoły powszechnej w Oziałach pow. kobryński na Polesiu. Dzięki tej wycieczce będą mieć mali Poleszucy sposobność zobaczenia może jedyny raz w życiu Krakowa.

Kraków. Szereg członków Stronnictwa Narodowego oraz „Pracy Polskiej", którzy zostali aresztowani przed i po 1 maja br., pozostaje do tej pory w aresztach. Przedsięwzięte interwencje o zwolnienie pozostały bez rezultatu. Ostatnio aresztowano nadto kilku dalszych członków Stronnictwa Narodowego.

Z Rudawy pod Wolą Justowską wyłowiono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Zwłoki nosiły na szyji ślady uduszenia. Dochodzenia policyjne ustaliły, że wyrodną matką jest Cecylja z Woźniaków Dala zamężna, zamieszkała w Sokołowie gmina Koszyce, powiat Pinczów.

Wyrodną matkę osadzono w więzieniu.

Borysław. (PAA) Starostwo powiatowe w Drohobyczu postanowiło zlikwidować oddział związku zawodowego P. P. S., dawnej Frakcji Rewolucyjnej w Borysławiu, z powodu nieujawnienia w kilku ostatnich latach żadnej działalności. Na stan ten wpłynął brak członków.

Rozprawa o zabójstwo

W dniu dzisiejszym odbywa się rozprawa karna przeciwko Janowi Wesołowskiemu oskarżonemu o to, że dnia 15 listopada 1937 r., w Woli Zabierzowskiej powiatu bocheńskiego zabił Filipa Droździewicza wystrzeliwszy do niego z karabinu, przy czym pocisk ugodził tegoż w klatke piersiową, powodując uszkodzenie prawego płuca i wątroby połączone z śmiertelnym krwotokiem.

Dnia 16. XI. 1937 r. zawiadomiono posterunek P. P. w Zabierzowie, że zastrzelony został śp. Filip Droździewicz.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie potwierdziło iż sprawca zabójstwa Filipa Droździewicza był osk. Jan Wesołowski, dokonana zas sekcja zwłok Filipa Droździewicza wykazała, że przyczyną jego śmierci było uszkodzenie prawego płuca i prawego płatu watroby, połączone z krwotokiem wewnetrznym i zewnętrz nym w następstwie przestrzelenia klatki piersiowej przez pocisk karabinowy. Wobec tego wszczęto śledztwo, które ustaliło następujące okoliczności sprawy:

Naoczni świadkowie zabójstwa w liczbie ośmiu zeznali, że dnia 15 listopada 1937 r., będąc na weselu w domu Anny Rerutkowej w Woli Zabierzowskiej, zauważyli, iż pod dom Rerutkowej podeszło kilku mężczyzn. Na czele tych mężczyzn szedł śp. Andrzej Marchewka z wydobytym bagnetem w reku i groził zabiciem wszystkich uczestników wesela. Za nim szedł osk. Jan Wesołowski, trzymając ucięty karabin typu wojskowego. Widząc to śp. Filip Droździewicz wybiegł wraz z innymi uczestnikami wesela przed dom, by awanturujących sie uspokoić i rozpędzić. Na to śp. Marchewka począł sie cofać, lecz osk. Wesołowski zatrzymał go, podbiegł do Droździewicz, z niewielkiej odległości zmierzył do niego z karabinu i wystrzelił. Wówczas Droździewicz począł uciekać, lecz Wesołowski strzelił do niego jeszcze kilkakrotnie poczem zbiegł. Po strzałach Wesołowskiego śp. Droździewicz upadł na ziemię i niedługo po tym zmarł.

Oskarżony Jan Wesołowski nie przyznał sie do winy i wyjaśnił, że w czasie powyższego zajścia nie strzelał. Usłyszawszy strzały uciekł do wsi Chobot, odbierając po drodze śp. Andrzejowi Marchewce ucięty karabin typu wojskowego.

Wyjaśnienia osk. Jana Wesołowskiego pozostają w sprzeczności z zeznaniami świadków zabójstwa, którzy dokładnie widzieli, iż jedynie osk. Wesołowski strzelił kilkakrotnie do śp. Filipa Droździewicza i że po strzałach tych Droździewicz upadł na ziemię i zmarł.

Wyjaśnienia Wesołowskiego pozostają również w sprzeczności z zeznaniami świadka Jana Wójcika, wobec którego osk. Wesołowski przyznał się do zabicia śp. Filipa Droździewicza.

Rozprawie towarzyszy znaczne zainteresowanie ze względu na grożącą oskarżonemu karę śmierci. Wesołowskiego broni adwokat dr Kruh.

Ze świata

W Rio de Janeiro aresztowano hitlerowców

Z Rio de Janeiro donosza, że w zwiazku z nieudanym zamachem Stanu integralistów brazylijskich, aresztowano 5 wybitnych osobistości, zajmujących wysokie stanowiska w administracji i wojsku. Wśród aresztowanych znajduje sie również jeden generał służby czynnej.

Poza tym aresztowania objęły licznych cudzoziemców z kół faszystowskich, w tym kilku Niemców. W sprawie aresztowanych obywateli niemieckich poseł w Rio de Janeiro wniósł protest do rzadu brazylijskiego.

Oddalenie prośby obrońców Cywińskiego

Sad apelacyjny na posiedzeniu gospodarczym oddalił prośbę obrońców docenta Cywińskiego w sprawie powołania biegłego profesora uniwersytetu wileńskiego, w dziedzinie językoznawstwa, dla ustalenia literalnego znaczenia zwrotów użytych w artykule, wydrukowanym w „Dzienniku Wileńskim". Jak słychać, skazany na 3 lata doc. Cywiński przygotowuje obszerne wyjaśnienie dla sądu, które złoży na rozprawie w dniu 2-go czerwca.

Nowe aresztowania w ZSRR

„Sowiecki Goebbels" w wiezieniu

Moskwa. Szef sowieckiej propagandy Stecki kierował od 1934 r. resortem prasy i propagandy, kontrolował kampanią przedwyborczą do najwyższej rady ZSRR, jak również był rzekomo autorem wszystkich prawie publicznych mów Stalina.

Jednocześnie rozeszła sie pogłoska, że dowódca floty Morza Bałtyckiego Izakow został osadzony w więzieniu GPU.

Niemieckim artystom nie wolno występować zagranicą

Zarządzeniem państwowej Izby Filmowej III Rzeszy, niemieccy artyści sceniczni i filmowi winni po otrzymaniu propozycji z zagranicy na występ meldować o tym Izbie Filmowej która zadecyduje o podpisaniu kontraktu przez danego artystę.

Samowolne prowadzenie pertraktacji i zawarcie umowy w sprawach występów scenicznych czy filmowych zagranicą, pociągnie za sobą automatyczne skreślenie artysty z listy członków izby filmowej.

—O—

Duńscy hitlerowcy „reklamują” swoją partię

„Salonowy“ komunizm i „hrabiowski” narodowy socjalizm — Oddziały szturmowe

Sprawa demokracji w parlamencie

Kopenhaga, w maju.

Utworzona na żądanie parlamentu duńskiego specjalna komisja rządowa już prawie cały miesiąc przeprowadza wszechstronne badania działalności tutejszych narodowych socjalistów. Zadanie to komplikuje się przez to, że w Danii, jak się okazuje, **istnieje niemal** cały dziesiątek „partii“, których przywódcy, każdy z od dzielna pretenduje na leadera kraju **i ta** rywalizacja pomiędzy grupami sprzyja temu, że ani jedna z nich nie przedstawia żadnej poważniejszej siły.

Rezultaty śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy, ale premier ministrów wygłosił przed kilkoma dniami mowę, w której całkiem niedwuznacznie podkreślił, że wszystkie te grupy **opierają się nietylko** na „importowanych teoriach“, ale kierowane są „ręką zagranicy“, przy czym rola zagranicznych agentów jest właśnie przedmiotem specjalnego zainteresowania. Dalej wskazał w swym przemówieniu premier ministrów na pewne podobieństwo między działalnością narodowych socjalistów i komunistów w Danii, przy czym należy się zatrzymać na małym ale nader charakterystycznym szczególe: w swoim czasie miejscową partię komunistyczną przezwano tu „hrabiowską“ ponieważ nie mało osób z pośród utytułowanej młodzieży grało w niej pierwsze skrzypce. Lecz, szybko zwiedł ten modny „salonowy komunizm“. Obecnie to samo zjawisko zaobserwować się daje wśród narodowo-socjalistycznych organizacji i tu występują w przeważnej ilości hrabiowie i baronowie, usiłujący zgrupować dookoła siebie kadry z kręgów bezrobotnych i... byłych komunistów.

Na razie działalność komisji nie jest jeszcze ukończona, lecz sprawa grupy narodowych socjalistów, którzy urządzili demonstrację w parlamencie przeciw **ministrowi sprawiedliwości**, została wyodrębniona i pięciu podsądnych stanęło teraz przed sądem w Kopenhadze. Główny oskarżony — Erik Wesbergord, były komunista, obecnie odgrywający rolę „sekretarza“, w najpoważniejszej partii narodowych-socjalistów, współpracujących pod kierownictwem niejakiego dra Fritza Klausnera w ścisłym kontakcie z schleswiską niemiecką narodowo-socjalistyczna patrią. Pozostali oskarżeni są również „urzędnikami partii“. Narodowo-socjalistyczni spiskowcy nie spodziewali się snać, że sprawie ich zadane zostanie tak wielkie znaczenie i teraz starają się wszystko bagatelizować: strzały i demostracja w parlamencie, jak również proklamacje, rozrzucone przy tej okazji były jeno próbą... reklamy dla partii, która nie ma swojego reprezentanta w parlamencie i dla której zamknięte sa kolumny prasy codziennej. Ale prokurator stawia sprawę zgoła inaczej: czas najwyższy położyć kres wszelkim próbom terorystycznym bez względu na to z jakiej strony są dokonywane, tym bardziej że w ostat. czasach przyjeły one charakter periodyczny. Nie jest tajemnicą, że ministrowie duńscy zmuszeni się byli poddać żądaniom naczelnika policji państwowej, który oświadczył, że nie może on przyjąć żadnej gwarancji za ich bezpieczeństwo, jeśli nie będą im towarzyszyli agenci-wywiadowcy. I to w kraju, gdzie codziennie można widzieć króla bez wszelkiej straży ochronnej, jadącego na koniu przez ulice stolicy. Proces przeciw demonstrującym w parlamencie narodowym socjalistom nie jest jeszcze zakończony, lecz nie ulega wątpliwości, że więzienie stanie się niuniknionym finałem tej sprawy.

Wielka uwagę zwróciło wystąpienie leadera tutejszej konserwatywnej partii Christmasa-Mellera, który w ostrych słowach napietnował antysemicka propagande, prowadzona energicznie przez narodowo-socjalistyczne organizacje, choć w Danii przez długie lata nie było nawet aluzji do antysemityzmu.

— Fałszywa propaganda nazistów jest piętnem na sumieniu społecznym Danii. U nas nie istniała i nie może istnieć kwestia żydowska — oświadczył przywódca skrajnie prawicowej partii. Panowie, podszywajacy się pod maską nacjonalistów i wołający najgłośniej o nienaruszalności naszych granic i o konieczności obrony uzyskanej po wielkiej wojnie północnej części Scheswigu, nie powinni zapomnieć jaka rolę w tym zjednoczeniu odegrał Żyd Georg Brandes..

Jest rzeczą niewątpliwa, że jest to tylko kwestia czasu kiedy w Danii zrealizowane zostanie koalicyjne narodowe ministerstwo, w skład którego wejda przedstawiciele czterech wielkich duńskich partyj politycznych które łacznie tworzą niemniej, aniżeli 98 procent ludności całego kraju.

Wszędzie dokonywują sie poważne, wewnetrzne zmiany. Zaszły one również w Danii, która w swoim czasie była faktycznie pierwszym i jedynym w Europie krajem, który wprowadził w życie rozbrojenie. Lecz nastały nowe czasy i zabrzmiały nowe pieśni. Zjawisko to obserwuje się analogicznie w całej Skandynawii i „skandynawizm“ otrzymał już dziś praktyczne znaczenie. We wszystkich dziedzinach życia dokonywa sie ścisła współpraca pod egida tego samego celu — zachowania neutralności we wszystkich i konfliktach i komplikacjach sytuacyjnych w Europie.

M. N.

Statystka Greta Garbo

zapowiadała, że nigdy już nie będzie grała w filmie

Było to w połowie lipca; aby być ścisłym 14 lipca 1922 roku. Powodziło mi się dość kiepsko. Byłem operatorem kinowym i miałem robić zdjęcia do filmu, w którym niejaka Greta Gustaffson stawiała pierwsze kroki na błyszczącym ekranie. Jej pierwszy film nazywał się „Piotr — włóczęga“. Managerem producentem i aktorem trzech głównych ról był Ernest Petschler, który równocześnie był autorem manuskryptu. Powiedziano mi, że film musi być tani, jeszcze tańszy niż tani. — Wszyscy aktorzy w tym filmie byli amatorami i żadne honorarium dzienne nie przekraczało 10 koron szwedzkich. Wszyscy aktorzy byli płatni tylko dziennie, również Greta Gustaffson, która miała grać maleńką rólkę.

Pierwszego dnia zdjęć, o godzinie 7 rano, obudził mnie inspicjent Lambert Nordlund, amator, jak my wszyscy, a przybory fotograficzne zapakowane zostały do taksowki. Przed domem przy ulicy Grevgatan czekały trzy młode panie. Panna Greta Gustaffson, panna Tyra Ryman i p. Irena Zetterberg. Czekały od godziny i tylko obawiały się, by się nie spóźnić na zdjęcia, na pierwsze zdjęcia w ich życiu. Były to miłe dziewczęta, a Greta Gustaffson była najładniejsza z nich, ale ubiór jej pozostawiał wiele do życzenia. Po tym nadszedł pan Petschler, przywitał się z nami i naglił do drogi. Inaczej taksówka wypadłaby za drogo. Po tym dał mi plik papierów..., manuskrypt, który wtedy poraz pierwszy miałem przed oczyma. Miałem go studiować podczas jazdy.

Słońce potężnie paliło, a niebo było czyste, lazurowe. Panna Gustaffson trzymała kurczowo w ręku małą walizkę. Zawierała ona kostium kąpielowy.

— Jakiego rodzaju film będzie to właściwie? — zapytała mnie.

Ponieważ nie miałem pojęcia, oświadczyłem jej tylko, że cała sprawa wydaje mi sie dość tajemnicza. Podczas jazdy rzuciłem okiem na scenariusz i nie znalazłem w nim nic wzruszającego. (Zresztą krytyka powiedziała to samo po wyświetleniu).

Tymczasem pan Petschler odkrył cudowną willę i zaprowadził nas do otwartej bramy z żelaznej kraty.

— To jest dla nas odpowiednie — oświadczył. — Tutaj zrobimy nasze zdjęcia.

— A czy mamy zezwolenie?

— Możemy się przecież spytać.

Z bramy wyszła dziewczyna, a producent zapytał ją, czy pozwoliłaby nam zrobić w ogrodzie kilka zdjęć filmowych.

— Nie ma nikogo w domu — brzmiała jej odpowiedź.

— A to się świetnie składa — zawołał pan Petschler, dumny jak dowódca po wygranej bitwie. I zaprowadził nas do ogrodu. Na bramie był przytwierdzony szyld i stwierdziłem, że znajdowaliśmy się w posiadłości jednego ze znanych kupców sztokholmskich.

Manuskrypt przepisywał kilka scen kąpielowych, a raczej by być zupełnie ścisłym, kilka scen w kostiumie kąpielowym, a nasze trzy panie zniknęły za krzakiem, aby zmienić garderobę.

Pierwszy film Grety Gustaffson prędko się skończył. Jej drugi — „Gösta Berling“ — wsławił już jej nazwisko.

Kiedy później pracowałem w pewnym filmie, jedna z aktorek przystąpiła do mnie:

— Panna Gustaffson każe pana pozdrowić...

— Panna Gustaffson? Kto to taki? — zapytałem. Dopiero gdy usłyszałem imię Greta, przypomniałem sobie dokładnie. A nieco później zatelefonowałem do Grety, która tymczasem została aktorką w Sztokholmie.

— Tu mówi operator kinowy Norberg — zgłosiłem się.

— Norberg? — zapytała.

— Norberg, u którego pani grała w „Piotrze, włóczędze“.

Teraz wiedziała kim jestem.

— Jak się panu powodzi? — zapytała. Następnie przedłożyłem jej moją prośbę, by zagrała w jednym z moich filmów. Przez chwilę milczała. Ale po pewnym czasie odpowiedziała swym głębokim, czystym głosem, który nie zmienił się w ciągu lat!

— Nigdy już nie będę grała w filmie!

Było to w roku 1923.

O. Norberg.

—oOo—

Krakowski „hochsztapler“

na występach w Warszawie

Do kupców warszawskich zgłaszał się nieznany młody człowiek, przedstawiają się za kontrolera izby skarbowej. Żądał okazania portfeli wekslowych. Obliczał je, segregował, coś tam notował, sprawdzał z książkami buchalteryjnymi i oświadczał, że nic wszystko jest w porządku i władze wymierzą karę. Ten i ów z kupców przestraszony, nie wiedząc o co chodzi, prosił o wyjaśnienie. Wtedy nieznajomy pan odpowiadał, że wyjaśni to urząd razem z nadesłanym nakazem karnym.

W biurze czy też w sklepie takim jakimś przypadkiem znajdował sie inny jakiś pan, który przyszedł niby za interesami handlowymi i ten brał kupca na stronę, komunikował mu poufnie, że z tym panem da się sprawe załatwić, bo to jest urzędnik „blotny“, on go zna itp. Za pośrednictwem przygodnego dobrodzieja kupiec załatwiał wówczas sprawe banknotem 50-złotowym i „kontroler“ niszczył już sporządzony protokół.

Do czasu jednak dzban wodę nosi. Jeden z kupców nie dał sie oszukać i zażadał od „kontrolera“ legitymacji. Wówczas nieznajomy usiłował sie wykręcić i wyjść ze sklepu, ale go zatrzymano i oddano w ręce policji. Wyjaśniło się, że był to przybyły z Krakowa Teodor Roehler, którego aresztowano. Odnaleziono następnie tego drugiego, który był jego pomocnikiem, również pochodzącym - Krakowa, Ruwimowiczem.

—oOo—

W SZKOLE

Nauczyciel rysunków wschodzi niespodzianie do klasy i przyłapuje jednego z uczniów na gorącym uczynku palenia papierosów. Nic nie mówiąc zabiera dowód rzeczowy i dopiero po chwili rzuca z ironicznym uśmiechem:

— Bardzo dziwny ołówek. Coś właściwie zamierzał nim rysować?

— Chmury, panie profesorze!

Turecka walka wielbłądów

Osobliwe widowisko orientalne

Stambuł, w maju.

Miałem załatwić coś w bursie, w Małej Azji. Przeznaczyłem na to jeden dzień. Turcy jednak są narodem niezwykle uprzejmym i gościnnym i gdy wszystkim prawom i regułom pożegnalnym stało się zadość, statek mój właśnie wypływał z portu. Następny odchodził dopiero po dwóch dniach. Trudno — trzeba było zostać...

Widząc niezadowolenie z powodu opóźnienia, gospodarz zaczął mnie pocieszać:

— Widzi pan to „kismet". Los nie chciał widocznie, ażeby pan stąd odjechał. Przecież pan jest dziennikarzem, a jutro odbywa się w Orlue, o dziesięć kilometrów stąd, walka wielbłądów. Walka taka należy dzisiaj już do rzadkości. Dawniej walki te odbywały się często; istniały nawet turnieje w czasie których nawet we wioskach walczyło 3 do 5 par wielbłądów. Jutro odbędzie się tylko jedna walka, ale za to wystąpią w niej wspaniałe okazy.

Nazajutrz udaliśmy się do Orlue. Jechaliśmy starym Fordem, takim samym jakie widzi się często w amerykańskich farsach i jakie służą jako temat do dowcipów. Podobno kiedyś był to doskonały samochód, teraz jednak był już zupełnie zużyty. To też jazda na przestrzeni 10 km. była pełna niezwykłych przygód, o których najwięcej mogłyby opowiedzieć nasze kości. Wreszcie dojechaliśmy do celu.

Była to jedna z owych anatolijskich wsi, które na pozór wydają się wszystkie do siebie podobne, a jednak każda z nich posiada swój odrębny charakter. Na dużym placu urządzono arenę, t. zn. oddzielono pośrodku liną miejsce walki. Dokoła stał tłum ludzi, który nam jako gościom, uprzejmie ustępował miejsca. Policjant uważał, aby wszystko odbyło się w jak najlepszym porządku, a fakt, że walki wielbłądów są oficjalnie zabronione, zdawał się go nie obchodzić.

Publiczność była podniecona i zawierała zakłady. Przeważnie stawiano na wielbłąda imieniem Błyskawica. Drugi wielbłąd zdawał się mieć mało widoków na zwycięstwo, mimo zbyt groźnej nazwy Wicher Pustyni. Pośród podnieconego i wzburzonego tłumu znalazł się jeden spokojny człowiek, który opowiedział mi romantyczną historię tej walki.

Właściciel Błyskawicy, młody poganiacz wielbłądów, imieniem Izmid, darzył swoim uczuciem pewną młodą dziewczynę, kochaną również przez właściciela Wichru Pustyni. Dziewczyna czuła do obydwu sympatię. Jak że nie mogła się zdecydować, którego z nich wybrać. Wówczas dwaj młodzi ludzie — Izmid i Abdrrachman — postanowili, by walka wielbłądów rozstrzygnęła o ich losach: właściciel zwycięskiego wielbłąda miał otrzymać dziewczynę oraz połowę majątku rywala. (Szumne słowo „majątek" reprezentował jedynie skromny dobytek mieszkańca wioski anatolijskiej).

Izmid był pewny zwycięstwa gdyż nie wierzył, by jego wielbłąd dał się pokonać.

Po półgodzinnym oczekiwaniu przyprowadzono obydwa wielbłądy. Błyskawica pierwszy wszedł na arenę, owacyjnie witany przez publiczność. Nigdy nie widziałem piękniejszego wielbłąda. Miał królewską postawę, piękne, mądre oczy, a jego smukłe kończyny zdawały się być ze stali. Po nim z kolei zjawił się Wicher Pustyni nie mniej piękny od swego przeciwnika.

Jeszcze większe zdenerwowanie ogarnęło tłum. Widziałem, iż wielu z tych, którzy stawiali wysokie sumy na Błyskawicę, zbladło. Mój przyjaciel zwrócił się do mnie:

— Niech pan spojrzy na Wichra Pustyni! Przez noc stał się inny! To obala oczywiście wszelkie przypuszczenia, tyczące zwycięstwa Błyskawicy. Ludzie przegrają całe swe majątki!

Istotnie oczy Wichru Pustyni ciskały błyskawice.

Zwierzęta spojrzały i w następnej chwili rzuciły się na siebie. Wielbłądy zaczęły pchać się z całej siły. Muskuły a-z były naprężone do ostateczności, aż wreszcie oba zwierzęta padły na kolana. Nagle jednak zerwały się, ażeby poraz drugi rzucić się na siebie. Błyskawica chciał cofnąć się w ostatniej chwili, ażeby zaatakować przeciwnika z boku, nie liczył się jednak z szybkością Wichru Pustyni: nowe zderzenie, jeszcze potężniejsze, aniżeli pierwsze, po czym Błyskawica runął na bok. W tej samej chwili przeciwnik położył się na nim i zaczął go nielitościwie kopać. Krótka, lecz dramatyczna walka, dobiegała końca.

Izmid pienił się z wściekłości tak samo, jak i jego wielbłąd. Zdając sobie sprawę z tego, iż stracił kobietę, pieniądze i honor, zaczął, jak gdyby w ataku szału bić zwierzę. Wielbłąd kilka sekund leżał spokojnie, po czym rzucił się na swego pana.

Nagle publiczność ujrzała tuman kurzu — Błyskawica uciekł... Nasza pomoc była już spóźniona. Izmid leżał na ziemi z roztrzaskaną czaszką i nie dawał znaku życia.

—oOo—

WZROST LICZBY CUDZOZIEMCÓW

Ogólna liczba cudzoziemców mieszkających we Francji w r. 1911 wynosiła 1.520.000 osób czyli 3.7% ogólnej liczby mieszkańców Francji: w 1936 roku liczba cudzoziemców wzrosła już do 2.564.000 osób, czyli wyniosła 6.1% ogółu ludności. Duży przyrost liczebny wykazała grupa włoska, gdyż w porównaniu z r. 1911 przyrost wyniósł 97% (450.601 osób w 1911 r. — 887.752 w 1936 r.); większy jeszcze przyrost grupa hiszpańska, gdyż 3.37% (160.010 w 1911 r. — 463.143 w 1936 r.); największy zaś przyrost wykazała grupa polska, gdyż 1.162% (17.00 w 1911 r. — 463.143 w 1936 r.); największy zaś spadek liczebny wykazała grupa niemiecka, gdyż 87% (397.701 w 1911 r. — 49.783 w 1936 r.). Ogólny zaś przyrost liczby cudzoziemców w okresie 1911 — 1936 r. wyniósł 69%.

Jeśli chodzi o stosunek grup narodowościowych do ogółu cudzoziemców, przedstawia się on tak: Włosi 1911 r. stanowią 29.6%, 1936 r. — 34.6%; Niemcy w 1911 r. — 26.2%, w 1936 r. — 1.9%; Belgowie w 1911 r. — 19.0%, w 1936 r. — 8.3%; Hiszpania w 1911 r. — 7.0%, w 1936 r. — 16.0%; Szwajcarzy w 1911 r. — 5.6%, w 1936 r. — 3.5%; Polacy w 1911 r. — 2.4%, w 1936 r. — 18.1%; inne narodowości w 1911 r. — 10.2%, w 1936 r. — 15.1%.

Może się powtórzyć!

Adam Stark jest dzielnym człowiekiem, ale ma jedną właściwość: tak, jak istnieją ludzie, którzy przy jedzeniu używają noża tylko wtedy, gdy muszą — Adam mówi tylko wówczas, gdy nie może tego uniknąć. Dlatego też nie można się dziwić, że ma on tylko jednego przyjaciela na całym świecie. Nazywa się on Glen Scoville i wychował się razem z Adamem w domu sierót.

Również Glen prawdopodobnie nigdy nie zainteresowałby się Adamem, gdy ten kiedyś — gdy mieli obaj po 12 lat — nie uratował mu życia podczas pływania.— Od tego czasu, Glen i Adam byli nierozłączni i gdy Glen później odziedziczył po swym wuju skład węgli w Wheeling, uczynił Adama swym wspólnikiem. Ponieważ obaj byli kawalerami, mieszkali razem w małym domku w zachodniej części miasta i codzień rano chodzili razem do biura; szli w milczeniu, rozmyślając nad interesami.

Ale dziś, gdy tak szli obok siebie. Glen zauważył, że z Adamem coś jest nie w porządku. Kuśtykał jakoś dziwnie, z zapadniętą piersią i skrzywioną głową.

— Co ci się stało, Adamie? — spytał Glen.

Adam spojrzał na przyjaciela.

— Nic — odparł.

— Ale, na miłość boską, coś cię napewno boli; jesteś zupełnie skrzywiony! Co ci jest?

— Nic! — odparł niecierpliwie Adam i dalej kuśtykał obok swego przyjaciela.

W międzyczasie przyszli do centrum miasta i wszyscy znajomi patrzyli ze zdziwieniem na Adama. Glen się zdenerwował. Akurat mijali dom, w którym mieszkał doktór Simpson. Glen schwycił Adama za ramię:

— Teraz wejdziesz tu i zapytasz doktora, co ci jest. Ja tu zaczekam.

— Proszę — rzekł Adam cierpliwie i pokuśtykał przez bramę z głową wciśniętą w zapadłą pierś.

Po pięciu minutach wyszedł z głową podniesioną do góry, wyprostowany z wypiętą normalnie piersią.

— Dzięki Bogu! — rzekł Glen.— Teraz powiedz mi wreszcie, co to było.

— Nic — odparł Adam.

— Ależ to nonsens! coś musiało to być, nieprawdaż? — gorączkował się Glen.

— Mnie? O, nie! — odparł Adam.

— Do stu diabłów, czy lekarz nic ci nie powiedział?

— Nie powtórzył Adam.

— A więc poczekaj tu chwilkę— krzyknął Glen pobiegł do doktora Simpsona.

— Hallo, Glen! — rzekł stary doktór — chodź do gabinetu. Czym mogę ci służyć?

— Doktorze — oświadczył Glen — przed chwilą był u pana Adam Stark. Czy pan może mi powiedzieć, co mu było?

Doktór uśmiechnął się przyjaźnie:

— Adamowi nic nie było! — rzekł.

— To przecież jest niemożliwe — mruknął z wściekłością Glen. — Czy cały świat zwariował? Coś mu siało mu być! Czy to był kurcz, czy jakaś inna choroba? Czy to jest zaraźliwe, czy to może się powtórzyć?

— O tak — odparł doktór — to może się powtórzyć, gdy Adam znów kiedyś przypnie inekspryma-ble do spinki od kołnierzyka...

GEORGES HAWK.

Czytajcie „albo-albo"

Ze sportu

Dwadzieścia dolarów i pończoszki

wiezie Kolczyński z USA

Chicago. Nadchodzący mecz bokserski U. S. A. — Europa, który odbędzie się w dn. 18 bm. w Chicago, będzie stać po znakiem sensacyjnego spotkania w wadze półśredniej Kolczyński (Polska) — Kinny O'Malley, mistrz amatorski Stanów w w. półśredniej walczył dotychczas 9-krotnie z Polakami i pokonał wszystkich. Kolczyński jest jednak pewny zwycięstwa i twierdzi, że przełamie passe niepowodzeń Polaków z Malleyem, jak przełamał ją już z Murachem.

Na marginesie meczu należy dodać że osoba Kolczyńskiego zdobyła sobie w Chicago największą popularność z pośród całej ósemki. Całe Chicago z wielką sympatią czytało o błyskawicznej karierze młodego chłopca i z największym zainteresowaniem czeka na wynik jego meczu z O'Malley'em.

„Chicago Tribune" zamieszcza dłu gi wywiad z Kolczyńskim, o którym pisze, że jest jednym z najpopularniejszych sportowców Polski. Każdy człowiek w Polsce zna „Anthony" i z niecierpliwością oczekuje wieści o nim ze Stanów. Na sparringu „Anthony" walczył z partnerem — murzynem, który po dwóch rundach był bliski nokautu. Był to pierwszy mecz „kolki" z Murzynem. Wywiad kończy się anegdotką, opowiadana przez przyjaciół Kolczyńskiego. „Jak twierdzą marzeniem „Anthonyę jest przywieźć do domu 20 dolarów i parę jedwabnych pończoch dla swojej najdroższej dziewczyny, która przypadkiem jest także jego żoną".

—oOo—

Ponad 60.000 widzów oglądało łyżwiarskiego mistrza świata, wiedeńczyka Felixa Kaspara, podczas jego trzech pokazów w New Jorku. Obecnie Kaspar powrócił po dłuższej nieobecności do Wiednia.

—oOo—

Zakaz podróży zagranicę

wydał Iman Jemenu

Władca Jemenu Iman Yahia wydał dekret, który jak donoszą dzienniki egipskie z Sanaa, stolicy Jemenu, — zabrania w przyszłości wszystkim mieszkańcom Jemenu podróży zagranicznych.

Radykalne to rozwiązanie, jedyne w swoim rodzaju, uzasadnione jest okolicznością, że Jemenici w czasie pobytu zagranicą, często wyrzekają się obyczajów narodowych i wracając do kraju, propagują hasła niepożądane dla struktury społecznej.

—oOo—

Sukcesy lotnictwa

Republiki Hiszpańskiej

Komunikat Ministerstwa Obrony Narodowej: Silne kolejne ataki nieprzyjaciela na stanowiska nasze na szczycie San Cristobal w Allepuz zostały odparte z wielkimi dla niego stratami. W czasie walki powietrznej pod koniec dnia 13 bm. pomiędzy 51 rządowymi samolotami myśliwskimi a przeszło 65 Fiatów, strąciliśmy 8 Fiatów, straciliśmy 2 aparaty.

Na froncie madryckim panuje zupełny spokój.

Meksyk chce sprzedawać naftę

państwom demokratycznym

Prezydent Meksyku udzielił prasie zagranicznej wywiadu, oświadczając, że Meksyk nie zgodzi się nigdy więcej na rządy zagranicznego kapitału w Meksyku. Natomiast prezydent wyraża zdecydowaną wolę zapłacenia odszkodowania wywłaszczonym towarzystwom naftowym.

Prezydent Cordenas oświadczył dalej, że przy sprzedaży nafty rząd meksykański przede wszystkim będzie zaoptrywał rynek państw demokratycznych, lecz jeżeli te ostatnie nie zechcą korzystać z nafty meksykańskiej wówczas Meksyk będzie zmuszony sprzedawać naftę każdemu.

Takie jest twarde krawo konieczności.

Prezydent przewiduje przeznaczenie 40 proc. produkcji na cele rynku wewnętrznego, a 60 proc. na eksport, przy czym dochód z eksportu miałby iść na płacenie odszkodowania wywłaszczonym towarzystwom naftowym.

—o—

Międzynarodowa konferencja kobiet

w Marsylii

W Marsylii obradowała międzynarodowa konferencja kobiet z udziałem 500 delegatek z Europy, Azji, Afryki i Ameryki.

Konferencja wysłuchała sprawozdania p. Genewoefy Tabonis o polityce międzynarodowej w latach 1937—38.

Podczas dyskusji zabrała głos delegatka austriacka Anna Blanc którą powitano żywymi manifestacjami na rzecz jej kraju, siła wymazanego z mapy Europy.

Gorąco także przyjęto przemówienie delegatki hiszpańskiej Emilii Elias, kierowniczki szkoły powszechnej w Madrycie, wyrażające wiarę w triumf Hiszpanii ludowej.

ZAPRACOWANE

— Skąd masz ten piękny kostium letni?
— Zapracowałam nań
— ?
— Tak, oduczyłam mego męża od palenia papierosów!

—oOo—

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

W kawiarni spotykają się dwie aktorki. Jedna z nich mówi:
— Jak to dobrze być wciąż młodą. Wiesz, Tadzik mi daje siedemnaście lat.
— Tak, to bierz prędko i mocno trzymaj.

—oOo—

JEDEN TO ZA MAŁO

— Nie mam jakoś odwagi oświadczyć się Stasi.
— A ona nie stara się dodać ci odwagi?
— No jak ci to wszystko powiedzieć..? Co prawda za każdym razem, jak przychodzę do jej rodziców, dostaję kieliszek koniaku... ale jeden to stanowczo za mało.

—oOo—

NA LEKCJI FIZYKI

— Co się stanie ze srebrem, jeżeli je zostawimy na otwartym miejscu?
— Ukradną.

DLA CIEBIE WSZYSTKO

Pan Teobald wiesza w lesie hamak dla swej małżonki.
— Teobaldzie, a gdyby tak ta gałąź się złamała?
— Ależ, kochanie, cóż znaczy dla mnie jedna spróchniała gałąź, gdy chodzi o twoją przyjemność!

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20—. 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18